

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Nowa fala redukcji w urzędach państwowych Na 1-go tysiące wymówień Pensje sierpniowe będą wypłacane normalnie

W kołach urzędniczych rozdziły się w ostatnich dniach przeróżne plotki na temat

wypłaty pensji za sierpień. W związku z tem zwróciliśmy się po informacje do źródeł zupełnie miarodajnych, gdzie oświadczo no nam co następuje.

Wypłata pensji funkcjonariuszom państwowym będzie uskuteczniła we właściwym terminie, t. j. w sobotę nadchodząca i w wysokości poborów lipcowych.

Wszystkie pogłoski o tem, jakoby te pobory miały być wypłacone w dwóch terminach, lub też jednorazowo, ale z dala, t. j. w końcu miesiąca, są nieprawdziwe.

Rząd, dzięki oszczędnościom w ciągu maja i lipca, całkowicie panuje nad wykonywanym budżetem i jego równowagą.

Zadania budżetowe, które w tej chwili nie są przewidywane, sama zaś wypłata odbędzie się punktualnie.

Pod tym względem sytuacja w Polsce jest o wiele pomyślniejsza od sytuacji w Niemczech, gdzie pobory urzędnicze wypłacane będą w dwóch ratach.

Niezależnie od sprawy wypłaty pensji sierpniowych dowiadujemy się, że na 1-go sierpnia szykuje się nowa fala wymówień pracy w urzędach

państwowych, przyczem liczba osób upatrzonych do zredukowania ma być większa niż na 1-go lipca. Jest to w związku z podjętą przez rząd

reorganizacją administracji państwowej i scalaniem urzędów. Scalanie to odbywa się w obecnej chwili w ministerstwie skarbu (łączenie kas skarbowych z urzędami skarbowymi) min. spraw we

wewnętrznych, min. rolnictwa i min. reform rolnych.

Kilka tysięcy urzędników z tych resortów — ze względu na tę konieczność reorganizacji — dostało z dala i sierpnia wypowiedzenia.

Wypowiedzenia te mają być uskuteczniane pod takim kątem widzenia, by nie zaciążyły na rynek pracy.

Otrzymują je w dalszym ciągu te

osoby, których mezwowice znajdują się na posadach oraz osoby, mające zapewnione inne źródła utrzymania, u swych rodzin lub też z małżonką osobistego.

Premier u Marszałka Piłsudskiego na naradzie w Pikiliszkach

Premier Prystor od dwu dni ba wi już na Wileńszczyźnie w swojej osadzie żołnierskiej Borki położonej w pobliżu działki Marszałka Piłsudskiego w Pikiliszkach.

Obiegają pogłoski, że w ubiegłą niedzielę w Pikiliszkach odbyła się ważna narada polityczna Marszałka Piłsudskiego z premierem Prystorem.

Do dyskusji wzięto sprawy finansowe i gospodarcze.

Mówią, że w związku z temi rozmowami ma być zaproszony do Pikiliszek minister skarbu pos. Jan Piłsudski.

Marsz. Piłsudski przebywać będzie w Pikiliszkach aż do 8 sierpnia, w którym to dniu Marsz. Piłsudski ma wyjechać na zjazd legionistów do Tarnowa.

Wobec tego, że nie ma tam premier Prystor.

Ważna wizyta polityczna Minister jugosłowiański przyjedzie do Pekki

Dowiadujemy się, że w drugiej połowie sierpnia spodziewany jest przyjazd do Warszawy jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych p. Marinkowicza.

Do wizyty tej w kołach politycznych przykładana jest ogromna

ważność. Zaznaczyć należy, że wizyta p. Marinkowicza jest pierwszą oficjalną na wizytę jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie, od czasu odrodzenia Państwa Polskiego.

Minister amerykański u Hindenburga

BERLIN, 27.7. — Dziś amerykański sekretarz stanu Stimson przyjęty był przez prezydenta Hindenburga. O godz. 13.25 Stimson odleciał samolotem do Londynu.

Minister angielski w Berlinie

BERLIN, 27.7. — Dziś rano przybył do Berlina angielski minister spraw zagranicznych Henderson. Hendersona witali na dworcu minister spraw zagranicznych Curtius, oraz ambasador angielski wraz z personelem ambasady.

Listonosz zabił swą kochankę

PIOTRKÓW, 27.7. — W niedzielę wieczorem listonosz miejscowego urzędu pocztowego Mikołaj Lisowski zastrzelił swą kochankę Olge Wisniewską z Łucka i zbiegł. Zdołano go ująć w wagonie kolejki, zdążającej z Piotrkowa do Sulejowa.

Samobójstwo znanego przemysłowca

W ubiegłą niedzielę odebrał sobie życie przez powieszenie — jeden z najpopularniejszych przedstawicieli świata handlowo-przemysłowego w Warszawie — s. p. Ludwik Orthwein.

S. p. Ludwik Orthwein prowadził fabrykę i skład mebli. Interes ongiś świetnie prosperujący znalazł się z czasem w opłakanym stanie.

W szerokich kołach Warszawy wiadomość o śmierci kupca wywołała przygnębiające wrażenie.

Zamach komunistów na pociąg „Orient-express” pod gradem kul

SOPJA, 27.7. — Depesza wł. — W dniu wczorajszym dokonano za machu na Orient-express, jadący ze Stambułu. Tuż za Filipopolem, gdy pociąg jechał z małą stosunkowo szybkością rozległy się strzały karabinowe.

Banda nieznanego osobników we zwała maszyniste do natychmiastowego zatrzymania pociągu, grożąc w przeciwnym razie wysadzeniem całego pociągu w powietrze. Maszynista nie dał się nastraszyć, lecz

zwiększył cichość. Na następnej stacji zawiadomiono o napadzie policję, która zorganizowała

obławę, która jednak nie dała rezultatów. Parowóz i wagony noszą

ślady licznych kul. Wśród pasażerów wybuchła podczas napadu panika, na szczęście jednak nikt nie odniósł szwanku.

Dochodzenia policyjne wykazały,

że nie chodzi tu o napad rabunkowy, lecz zamach był inscenizowany przez

bandę komunistów, która tego rodzaju aktami dąży do skompromitowania rządu bułgarskiego przed forum międzynarodowym.

Zwycięstwo rewolucji w Chile Prezydent uciekł ze stolicy

LONDYN, 27.7. — Po trzydniowych walkach ulicznych prezydent Chile Ibanez podał się do dymisji i wyjechał w nieznanym kierunku. Rządy objął prezydent sneatu, który mianował nowy

urząd. Na wiadomość o ustąpieniu prezydenta wyległy na ulice tłumy, manifestujące swą radość z tego powodu. Ilość ofiar w ostatnich walkach ulicznych oceniają na 100 zabitych.

Znow 6 osób zabiło się w powietrzu

LONDYN, 27.7. — W pobliżu Nowego Jorku spadł na ziemię samolot. Przyczyną katastrofy było oberwanie się skrzydła. Zabitych zostało 6 osób, w tej liczbie 10-letni chłopiec.

Dziś ma głos
DOZORCA DOMOWY
(str. 4-5)

Palenie kościołów i mordowanie księży Groźne rozruchy w Meksyku

LONDYN, 27.7. — W Meksyku wybuchły rozruchy na tle religijnym. Przyczyną tych rozruchów jest rozporządzenie gubernatora stanu Vera Cruz, które nakazało władzom kościelnym zamknięcie kościołów do piątku.

temu nakazowi. Na znak protestu przeciw rozporządzeniu władz cywilnych dokonano wczoraj w Vera Cruz zamachu rewolwerowego na gubernatora, który został lekko ranny. Po

tych zamachu zgromadził się na ulicach wielki tłum, który podpalił cztery kościoły. Jeden z kościołów spłonął doszczętnie, trzy zostały poważnie uszkodzone przez ogień. Jednocześnie do jednego z ko-

ściołów w Vera Cruz wtargnęło podżwaczka w świętej wilku mężczyzna z rewolwerem w ręku. Napastawca zastrzelił jednego z księży odprawiających nabożeństwo. Drugi ksiądz został ciężko ranny.

Z obawy przed powtórzeniem się rozruchów w Vera Cruz ogłoszono stan oblężenia.

Skasowanie dwu sądów

Zniesione zostają z dniem 1 sierpnia r. b. sądy grodzkie w Siedliszczu (okręg sądu okręgowego w Lublinie) i Grębkwie (okręg sądu okręgowego w Siedliszczu). Terytorjalną właściwość zniesionego sądu grodzkiego w Siedliszczu przejmie sąd grodzki w Chełmie, a sądu w Grębkwie — sąd grodzki w Węgrowie.

10 śmiertelnych ofiar katastrofy we Francji

PARYŻ, 27.7. — Wskutek katastrof komunikacyjnych zginęło wczorajszej niedzieli 10 ludzi. Najcięższa katastrofa, w której coprawda nikt nie został zabity, wydarzyła się koło Lionu. Wskutek uderzenia autobusu o blok skalny, kilkunastu pasażerów zostało ciężko rannych i odwiezionych do szpitala.

Gleńda

Dolar 9.04 i pół.
Bank Polski 116.00.
5 proc. pol. koszarowa 44.50.
10 proc. pol. kolejowa 104.00.

Warszawa otrzymała pożyczkę na wypłatę pensji pracownikom

Rozpacziwa sytuacja finansowa, w jakiej się znalazł magistrat warszawski, uległa chwilowemu odprężeniu. Coś tak, jakby krótki błysk słońca pomiędzy burzowymi chmurami, jakie zawisły nad stolicą. Wczoraj mianowicie udało się wreszcie po długich zabiegach uzyskać krótkoterminową pożyczkę go-

która trwać będzie również w ciągu dnia dzisiejszego. Chwilowo więc ulżono ciężkiej sytuacji pracowników, ale co uczyni magistrat za kilka dni, kiedy trzeba będzie rozpocząć wypłatę pensji urzędniczych na sierpień? Skąd wówczas weźmie pieniądze? Jak sobie poradzi?

Kon udaje nędzarza i proponuje wierzycielom połowę...

Dowiedziemy się, że w dniu wczorajszym przybyli do Warszawy przedstawiciele „Widzewskiej Manufaktury” aby układać się z wierzycielami firmy. Dyrektorzy proponują regulowa-

A pan prezydent miasta Słomiński, wierny wiadał zasadzie, że „jakoś tam będzie!” — w dalszym ciągu przebywa sobie spokojnie na urlopie, i jak dotąd, ani myśli wracać do miasta, za którego gospodarkę wziął na siebie ciężką odpowiedzialność.

Bardzo niepomysłny dzień

Już wczesne godziny rano przyniosły przykre nastroje, niezadowolenia i niecierpliwość. Wprawdzie później sytuacja uległa poprawie, ale mimo to dzień dzisiejszy nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych. Pod względem finansowym dzień dzisiejszy nie zapowiada się dodatnio, jak również nie obiecuje powodzenia w miłości. Wieczór jednak zapowiada się lepiej i przynosi spoglądanie się przedsiębiorczości i energii.

Ciepło i słonecznie

W całym kraju pogoda słowosłonna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim, rankiem mgły lub opary. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Duchnął ćwierć miliona i uciekł do Szwajcarii

WĄBRZEŻNO, 27.7. — Suma sprzeniewierzeń, popełnionych przez adw. Czyżyńskiego z depozytów jego klientów, sięga 250.000 zł. Czyżyński zbiegł do Szwajcarii.

Skazany na śmierć powiesz się w więzieniu

CZORTKÓW, 27.7. — W więzieniu tutajszym powiesił się Józef Kozacz z Wierzbowca, który skazany został na śmierć w związku z wymordowaniem całej rodziny, złożonej z 6-ciu osób.

„Biedny” Waldemarś niema na adwokata

KOWNO, 27.7. — Waldemarś wniósł prośbę do sądu wojennego o wyznaczenie mu z urzędu obrońcy, gdyż nie jest on w stanie opłacić adwokata z własnych funduszy. Rada adwokacka wyznaczyła na obronę adwokata Chorażyckiego.

Znów strajk w cegielniach Przemysłowcy zerwali umowę arbitrażową

Przed paru tygodniami w cegielniach podwarszawskich wybuchł strajk, na tle zamierzonej przez przemysłowców obniżki płac o 10—25 proc. Arbitr, insp. Gnoiński z min. pracy i opieki społecznej, zastępował wówczas obniżkę od 3 do 8 proc.

Obydwie strony się zgodziły. Ostatnio jednak, w ub. piątek, wybuchł znów strajk w cegielni „Zielonka”, gdyż dyrekcja odmówiła zastępowania się do warunków arbitrażu rządowego i zmniejszyła płace o 10 proc.

Bardzo niepomysłny dzień

Już wczesne godziny rano przyniosły przykre nastroje, niezadowolenia i niecierpliwość. Wprawdzie później sytuacja uległa poprawie, ale mimo to dzień dzisiejszy nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych. Pod względem finansowym dzień dzisiejszy nie zapowiada się dodatnio, jak również nie obiecuje powodzenia w miłości. Wieczór jednak zapowiada się lepiej i przynosi spoglądanie się przedsiębiorczości i energii.

Ciepło i słonecznie

W całym kraju pogoda słowosłonna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim, rankiem mgły lub opary. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Kogo i jak redukować?

Listy, które zamieszczamy dzisiaj są wyjątkowo cennym materiałem w dyskusji naszych Czytelników. W przedmiocie od korespondentów z ostatnich dni, stołeczki pod zastaniem północy, a nawet niżej, wziętych złośliwych wymówek, listy, dziesiątka są pełne troski i głębszych myśli. Dyskusja więc wkraczała na właściwą drogę. Oby przyniosła pozytywne rezultaty!

Niech specjalne komisje orzekają kogo redukować

Nie chcąc się rozwódzić nad tem, czy żony pracujących mężczyzn, w tak krytycznych czasach, mają prawo zajmować posady, stwierdzam, że okryciem jest zajmowanie posad przez mężatki, czy też panny, wówczas, gdy mężowie lub ojcowie dobrze zarabiali. Wiadomym jest, że zarobki takich i tak tylko na różne luksusy. Zdaniem jest redukcja osób, żyjących z głodowej pensji. Przedtem na leżało zmniejszyć wygórowane gaże różnych dyrektorów i naczelników. Dlatego też należy jaknajprędzej powołać do życia specjalną komisję, która miałaby na celu kwalifikować kierownik Inst. Społeczny.

Pozbawić pracy emerytów pobierających dwie pensje

Oprócz mężatek, mężowie których mają w jakibądź sposób zabezpieczone minimum egzystencji całej rodziny, należałoby bezwzględnie zredukować emerytów, pobierających z wyjątkiem w jednej i tej samej instytucji państwowej i ubezpieczenie emerytalne, nabyte w latach poprzedniej służby i niezależnie od tego pobory z rąk

nie osób, nadających się do redukcji, a w skład której wchodziłyby przedstawiciele i pracownicy dane go przedsiębiorstwa i przedstawiciele związków pracowniczych. Komisja powyższa będzie mogła sprawiedliwie rozsądzać, a tem samem zadać cios nieograniczonej władzy dyrektorów, którzy nie będą mogli zatrzymać na posadach ludzi przez siebie protegowanych. Wobec zamierzonych nowych redukcji od dnia 1-go sierpnia, proszę o natychmiastowe zamieszczenie tego listu na łamach poczytnego pisma.

S. M.
Kierownik Inst. Społeczny.

Zamiast utrzymywać bezrobotnych — budujmy domy! Błazego przepłacamy za cukier, węgiel, naftę itp.?

Oto moje projekty: Każdy obywatel, który nabył jakiś majątek po 1 listopada 1918 roku niech przedstawi dowody jak doszedł do tego, przyczem o ile okaże się, że majątek ten został nabyty bezprawnie, lub w sposób oszukawczy, to słońce go prawo nie broni, ale trzeba mu ten majątek skonfiskować na rzecz Funduszu Bezrobocia. Po zwrocie pożyczki dany budynek przechodzi na rzecz towarzystwa, które go budowało. Aby zwiększyć obroty Funduszu Bezrobocia, powinien każdy obywatel państwa co roku w dniu 1-go sierpnia

Najpierw „zameżne panienki” a dopiero później ucziwe mężatki...

Wprowadzenie zasady, że mężatki nie powinny pracować byłoby stworzeniem pewnego odłamu ludzi w społeczeństwie, pozbawionych niektórych praw i tylko dlatego, że są żonate. Jasnym jest, że żadna mężatka nie pracuje ani dla sportu, ani dla przyjemności, bo upałaby zapewne swoje przyziemności, niż pracę. Mężatka jeżeli pracuje, to jest zmuszona do tego przyszkolonymi warunkami materialnymi. Jest masy mężatek, których mężowie chcą pracować, to jednak nie chcą na utrzymanie żony. Jest masy mężatek pracujących, których mężowie wydać zarobione pieniądze na utrzymanie żony i dzieci. Dlatego też należy jaknajprędzej powołać do życia specjalną komisję, która miałaby na celu kwalifikować kierownik Inst. Społeczny.

Czas skończyć z protekcją a później mądrze redukować

O tem czy redukować mężatki, nie można decydować bez zastrze-

wie żonatego. Kto czerpie dochody z zarobków takiego męża: żona czy kochanka? A więc kochanka — panna może pracować. Ile jest panienek, zarabiających w biurach po zł. 100 — 120 miesięcznie, a wydających na siebie za „krwawo” zapracowane grosze pięć razy tyle. Skąd czerpie one te środki, których mężatka nawet najpraktyczniejsza wynależć nie jest w stanie? Zobaczyć jak ubiera się, jak żyje mężatka pracująca i porównać to życie z trybem „zameżnej panny”, i wtedy przystąpić do wydawania sądów. Zredukować mężatom pracować, a „zameżne panienki” będziemy mieli jeszcze więcej. Panienki te na dół będą odbierały dochody cudzych mężów, a żony tych mężów będą miały drogę do pracy odcięta. Bo czy doprawdy nie lepiej być panną i w razie potrzeby zmieścić mężów, niż mężatkę, której pracować nie wolno.

H. W. mężatka.

łać na Fundusz Bezrobocia, natomiast kandydaci powinni prowadzić listę z własnych funduszy. Fundusz Bezrobocia przekształcić na kasę państwowo-bezrobotniczą, dla przedsiębiorstw budowlanych, któreby budowały domy mieszkalne, z których domowe wytworzyłby do tegoż Funduszu Bezrobocia jako raty amortyzujące. Po zwrocie pożyczki dany budynek przechodzi na rzecz towarzystwa, które go budowało. Aby zwiększyć obroty Funduszu Bezrobocia, powinien każdy obywatel państwa co roku w dniu 1-go sierpnia

złoty i proc. swych poborów. Bezrobotni zarejestrowani, pobierający zasiłki powinni być zatrudnieni przy tych budowliach, a wtedy znacznie tak zwany bezrobotny, utrzymywany kosztem państwa, mógłby zaś, które dziś wydaje państwu pieniądze w postaci gmachów, tamch mieszkać robotniczych, a gdy umierał stanąć i kłębka w ręku do roboty wtedy wróciłby na i inne galanterie stacy, przez co kryzys gospodarczy, który tak dotkliwie odczuwamy wszyscy, znacznie zmniejszył.

A. B. rekrutator.

Czy to sprawiedliwe redukcje w biurach kolejowych na Wołyniu?

Zapytnie, czy sprawiedliwe przeprowadzane są redukcje mężatek na kolejach. Otóż w oddziale drogowym w Równem pracowała od roku 1928 panna K. F. jako maszynistka rachuby, z wynagrodzeniem 130 złotych miesięcznie. W roku 1930 p. K. F. wyszła za mąż za pracownika czasowego, który za 180 zł. miesięcznie pracuje poza miejscem przydziału t. j. bez pobrania diet za wyjazd. Teraz p. F. otrzymała zawiadomienie, że jako mężatka zostaje zwolniona. W tymże samem biurze pracuje również mężatka p. H., urzędniczką etatowa XI st. st., której miesięcz-

ne pobory wynoszą do 220 zł., mając za jej męża urzędnikiem etatowym X st. st. i zarabiając miesięcznie do 250 zł., do tego posiadając oni własną nieruchomość w Równem. Czy nie należałoby zwolnić pani H., gdyż jest o wiele zamożniejsza od pani F.? Mnie ten przykład dojdzie do uszu różnych panów dyrektorów i zechcą rozpatrywać sprawy redukcji trochę uważnie. Przykładów takich mamy przecież setki na każdym kroku.

J. G. z Wołynia.

zeń. Czyż możemy pewnie i śmiało domagać się wielkim głosem „redukować”? A może właśnie głosem swym przyczyniamy się do tej ewentualności, że rzesze dzieci mogą zostać bez chleba?! Nie znam małżeństw, w których mąż zarabia załatwie na opłacanie komornego i opai (i to płaca mu w minimalnych ratach), a żona pracą swą w biurze, czy fabryce zdobywa chleb i ubranie dla całej rodziny. otrzymując lepsze wynagrodzenie. Słychać również głosy, domagające się redukcji kobiet wogóle. A dlaczego? Żeby powiększyć zastępy młocznicy? Czy kobieta nie potrzebuje jeść i ubrać się, narówni z mężczyzną? Zeszła kobieta uczciwa i pracowniwa częstokroć zdolna ściami i pracowitością przewyższa mężczyznę. A ileż to kobiet ma poważne obowiązki: utrzymuje starych rodziców, młodsze rodzeństwo, lub kołbę z dalszej rodziny, niedołączonych lub charyt. Nie można więc mówić „zredukować kobiety”. Trzeba zredukować rzesze nierobów, rozpartych bezczynnie na miejscu częstokroć bardzo wysokim, dzięki protekcji. Trzeba domagać się zniesienia protekcjonalizmu. To dążenie winno być hasłem całego społeczeństwa, wówczas wiele miejsc się opróżni dla ludzi zdolnych i właściwych na dane stanowiska. Teżoś dajmy i radnym wspólnie jak żyć z tego, co zarabiamy. Podważmy swe budżety, ale żyć dajmy im błogosławieństwo, żeby na wspólnych zaradkach zyskał osół.

J. L. z Otwocka.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

DOZORCA DOMOWY

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



...czuwa przy swojej dyżurce...

Od świtu do świtu, od wieczora do wieczora zawsze jest czynny, zajęty, zawsze jest na usług swego domu i lokatorów — dozorca domowy.

Zawód to wybitnie wiekomiejski. Nie znają go, albo znają bardzo mało niewielkie miasteczka. Tylko w wielkich miastach, gdzie domykolosy mieszczą w sobie setki rodzin i stanowią nieraz zamknięty w sobie świat, świat wielkiej kamienicy —

spotyka się dozorcę.

Widujemy go przy zamiataniu podwórka i klatek schodowych. Spotykamy się z nim wieczorem i w nocy, gdy dzwoniąc kluczem, otwiera ciężką bramę wracającym po przepisowej godzinie lokatorom.

Przechodząc obok t. zw. dyżurki, rzucimy czasem okiem do małej, ciemnej izdebki, w której spędza swoje życie.

Posłuchajmyż dzisiaj, co on nam opowie...

Kiermasz w Brukseli



W stolicy Belgii, Brukseli odbywają się uroczyste urządzone doroczne kiermasze.

Zdjęcie przedstawia tradycyjny pochód, w którym obok dwunastu znaczących figur idzie Rada miejska w galowych strojach z burmistrzem na czele.

— Czy dawno już pan jest dozorcą?

Jesteśmy na okrągłym brukowanym „kociemi łbami” podwórku. Z góry spoglądają na nas dziesiątki i setki okien, z poza których dochodzą nas głosy, hałasy i dźwięki, składające się na codzienne życie kamienicy. Nie brak patefonów wyśpiewujących fałszywie ostatnie „przeboje”, nie brak nieodzownych nawoływań rozmaitych zagubionych Maryś i Małgosi. Od czasu do czasu wpa da w ten gwar wysoką nutą głosu jakiegoś przekupnia: „Pomidory! Świeżutkie po-o-midory! — Pantofle „na po domu”, pantofle!!!”

Starszy, dobrze już siwy dozorca, odpoczywając na ławce obserwuje bacznie

wszystko co się dzieje na „jego” podwórku.

O, jeszcze przed wojną się dozorca było! „Za ruska”.

— Kiedy było panom lepiej?

— Na jedno to dawniej, a na drugie to teraz. Ale tak, jak do brze pomyśleć, to

lepsze mamy prawa i opiekę teraz. Tylko że zawsze na przeszkodzie najlepszemu prawu, stanie zły człowiek.

— Gospodarz?

— Władom: Są różne. Ale przeważnie, to zawsze dybia na to, by biednemu człowiekowi wszystkiego ukrócić. Ja się nie skarzę, bo na jednym miejscu jestem i mój gospodarz też nie dzisiaj ludzie. Gdzie indziej to już teraz do tego doszło, że taki

co kamienice ma, nic się nie wsty dza, od biednego dozorca

ostatnie grosze zabierać.

— W jaki sposób?

— Nazywa się to — odstępnem. Jak dozorca szuka nowego miejsca albo całkiem świeży przyjezdzie, to musi gospodarzowi i administratorowi się okupić. Rozmaicie biorą. Po tysiąc złotych, po dwa, a czasem, jak dom do bry, to i więcej.

— Czy prawo na to pozwala?

— Cóż, proszę pana prawo po radzi.

jak człowiek pracy niema. Na wszystko musi przystać. Czasem się zdarza i często, że ta nasza dyżurka to od lochu piwnicznego jest gorsza, reumatyzm czło wiekowi zaraz w kości wpedzi,

wilgotna jest i niezdrowa.

I wtedy też dużo amatorów jest na nią. Bieda jest dziś i ludzie nie przebijają. Przed wojną pier wszy lepszy się wstydył stróżem zostać, że to niby hańbiąca praca. A dziś to kwalifikowani rzemieślnicy, stolarze i ślusarze bezrobot ni Bogu dziękują, jak taką pracę „załapać” mogą.

— Jakże panowie mają wynagrodzenie?

— Przepisowo najniższa stawka jest

pięćdziesiąt złotych miesięcznie. Jak lokatorów jest więcej, to wie ksza jest placą.

— Słyszałem o rozporządzeniu, które panom zapewni dobre wy nagrodzenie.

— Owszem, ustawa taka jest i nawet wcale sprawiedliwa. Ale można powiedzieć, że na setkę to może jeden gospodarz się tych przepisów trzyma. Inni po staremu,

byle co placą.

Jak dozorca się upomni o prawne wynagrodzenie, to zaraz: wymówienie dostaje, a na wymowie nie rady niema i nowe miejsce ciężko dostać. Wtedy cicho siedzą.

— Czy odpoczynek pana jest dostateczny?

— E, człowiek cały boży dzień musi omniać i pilnować, a w nocy znowuż brama. Teraz to mamy najgorzej, bo w lecie lokatorzy na „letniaki” wyjeżdżają, a złodziejstwa różnego się tak namnożyło, że upilnować trudno.

El, czasy nastały, czasy!

Przeci eważsze złodziejce byli, ale dawniej to i jednej ćwierci tego co dziś, nie widziałem. Wszystko kradną. Zarówki, chodniki, poręczce. Tu u jednego lokatora, to w jednym miesiącu cztery słomianki do wycierania nóg z przed drzwi buchneli.

— Cóż na to polejcia?

— Polejcia? My to z nią więcej mamy do czynienia dlatego, że nam wciąż kary za byle śmieć piszą. A gdzie może człowiek upilnować, jak niechlujne ludzieszą? To samo i przed domem. Śmieć i śmieć, że wciąż chyba z miotłą stać trzeba. Czystości się nauczyli, to i nam i im łatwiej byłoby.

— Niedobre też jest w naszej pracy to, że w zimie w najgorsza zawieruchę trzeba

w nocy na gorąco wstawać do bramy. Płucą się tak wczesniej czy później przemrozi. A co do innych chorób, to żaden dozorca łamania w kościach i reumatyzmu nie uniknie.

— Więc najważniejsze życzenie, dozorców?..

— To jest żeby nam tyle pla-



...na podwórku...

cał, co sprawiedliwie za pracę się należy i żeby lokator nie jeden grzeczniejszy był dla pracującego człowieka.

Bo nieraz, zwłaszcza w nocy przy bramie się zdarzy...

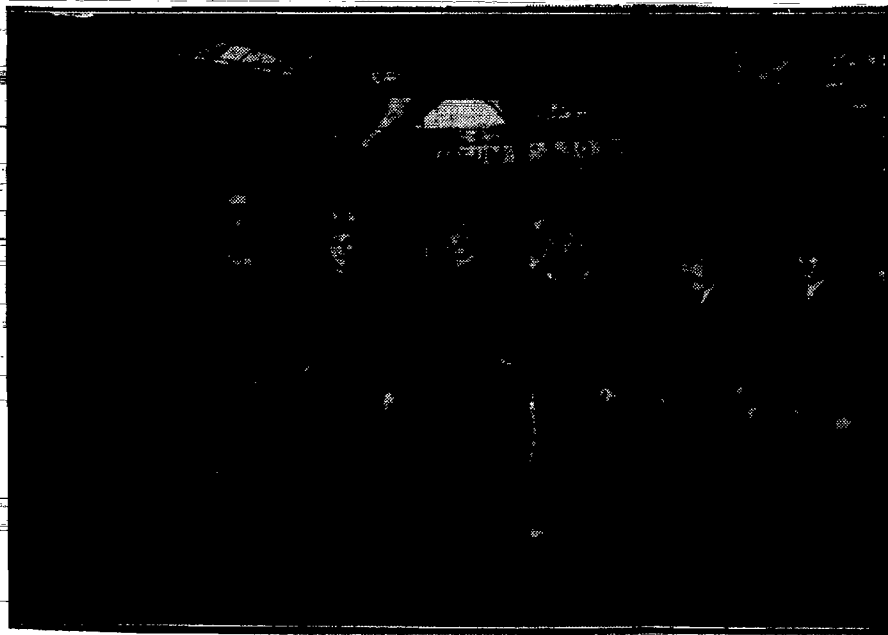
W tej chwili przzerwano nam rozmowę. Ktoś poszukuje jedne-

go z lokatorów. Dozorca wskazuje mu mieszkanie. Odchodzi, zgany jednostajnym pokrzyżowaniem jakiegoś „handelesa”.

— Ubranie, stare ubranie kupuje!... Kupuje!...

Z kilku okien wychylają się głowy. Zaraz rozpoczyna się tasy...

Ci, którzy rządzą Europą



Na zdjęciu przyjazd delegacji mocarstw europejskich na konferencję w Londynie. Od lewej ku prawej: Henderson — minister spraw zagranicznych Anglii, Grandi — minister spraw zagr. Italii, Curtius — minister spraw zagr. Niemiec, Brüning — kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Mac-Donald — prezes ministrów Anglii, Briand — minister spraw zagr. Francji, Laval — premier Francji.

HUMOR

Sędzia pyta oskarżonych: Rozenduff, czy może pan przysiąc, że nie graliście w żadną grę hazardową?

Rozenduff składa przysięgę.

Sędzia zwraca się do drugiego oskarżonego z pytaniem: — Kohn, czy może pan przysiąc, że nie grał pan w grę hazardową?

— Naco ja mam przysięgać,

panie sędzio? Jak Rozenduff i Apfelzwaig już przysięgli, to czy ja mogłem sam jeden grać w hazard?

— Ona: U kobiety wiek nie odgrywa żadnej roli. Miarodajna jest tylko świeżość jej twarzy. Twarz jest niejako jej dokumentem.

On: W takim razie ty natogo-

wo trudnisz się fałszowaniem twego dokumentu.

— Pani: — Tu Marysju, masz bilet na dzisiejsze przedstawienie.

Marysia: — Dziękuję pani.

Pani: — Ale uważaj na bumer, jak ten pan z jednego jajka i tyżki maki robi 50 naleśników. Będziesz mi to potem musiała w domu powtórzyć.

Na szerokim świecie



Chłopskie zwyczaje i ubiory z całego świata: oryginalne stroje i narzędzia muzyczne chłopów szwedzkich na tle starego domu wiejskiego.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

PASTOR RYMAN

Zapanowała konsternacja. Nieoczekiwana odpowiedź dozorczy wprawiła w zdumienie nawet Fryga.

Komisarz spisał zdziwiony na swego sławnego koleżę.

— Jakto, ksiądz tutaj mieszka? — spytał Fryga.

— Tak jest, Ksiądz Ryman, ale nie nasz Ksiądz, tylko protestancki — potwierdził dozorca.

Zapanowało milczenie.

— No dobrze — zgodził się wreszcie Fryga — a jakże dawno ten ksiądz, czy tam pastor mieszka tutaj.

Dozorca zamyslił się.

— Dobrze to już nawet nie pamiętam... Ale musi być już z pół roku...

— Ach więc dopiero od niedawna?

— Tak. Dał duże odstępie i wprowadził się jakie parę miesięcy temu...

— Powiadacie, że odstępie było duże?

— Ano proszę pana naczelnika... Cóż to takie miśszkanko warte na te czasy... A ksiądz Ryman dał aże piętnaście tysięcy złotych, no stół teni... mierzemowi, który tu mieszkał...

Powiadam panom pośredniki latały tu dobre dwa tygodnie, bo ten inżynier nie chciał się nijak zgodzić... Mieszkał tu u nas w górze 5 lat i tu mu żona umarła i takie miał przywiązanie do tych katów, ale że go wreszcie dzieci namówiły, więc się zgodził... I głupstwo zrobił, jak pośredniki mówią, bo żeby się jeszcze targował to na pewno więcej by wyzyskał. Ten ksiądz to gwałtem tutaj chciał mieszkać i podobno powiedział pośrednikom, że każda suma za płaci...

No dobrze — przerwał Fryga przytłumione gadanie dozorczy. Powiedzieć mi to raz inną rzeczą... Kiedy tu w tym mieszkaniu był ostatni raz ksiądz Ryman?

— A z pół godziny temu — brzmiała odpowiedź.

— Pół godziny?

— Tak. Akurat sprzątałem na schodach, bo tu proszę pana ten lokator na drugiem piętrze trzyma psa. To powiadam panom z tą sobaką prawdziwa mordega. Nic tylko trza po parę razy sprzątać na schodach. Insze psy to są takie nauczone...

— Nie gadajcież tyle — przerwał Fryga — bo niema czasu. Odpowiadajcie tylko na pytania, ale krótko.

— Słucham pana naczelnika.

— Więc powiadacie, że ten ksiądz był tutaj przed jakimś pół godziną?

— Tak. Mówię właśnie, że sprzątałem na schodach, kiedy on widać słyszał, bo drzwi otworzył i powiada do mnie: Słuchajcie Janie... Ja muszę wyjść na parę tygodni, więc mi mieszkania przypięcie... Macie tutaj za fatygę... Dał mi całe pięćdziesiąt złotych.

Więc ja mówię — a jakże proszę księżę (bo ja mu mówiłem tak, chociaż to nie nas ksiądz) a jakże będzie z komornem?

— Zapłace na wasze rece za miesiąc z góry, bo już nie mam czasu do pana rzucić chodząc, i zaraz dodał mi pieniędzy.

— A jakże będzie z listami? — spytałem jeszcze.

— Po listy, jakie będą zgłosił się jeden pan, z kartką odemnie, to mu wydacie.

Kiedy mi to wszystko wytłumaczył, cofnął się do mieszkania i drzwi zamknął. Ale i pięciu minut nie minęło, kiedy znów wyszedł.

— Doróżkę zawołać — spytałem, albo taksówkę?...

— Nie trzeba — powiada. Nie zabieram rzeczy, bo się spieszę. Potem po nie przyślę.

— Nawet mi to dziwne było, że jak na długo wyjeżdża, to czemu żadnych rzeczy nie bierze...

No zeszedł z tą jedną walizeczką. Ja dalej sprzątałem, aż tu nagle taki huk właśnie w tym mieszkaniu, co je dopiero co ksiądz Ryman opuścił...

— Dobrze, dobrze — musiał znów przewracać Fryga, bo zanosiło się na dłuższe opowiadanie.

Opowiedzcie mi dokładnie jak wyglądał ksiądz Ryman.

Dozorca odpowiedział bez wahania:

— Bardzo elegancki... Nie taki wysoki, ale i nie niski... Przystojny... Nosi taki długi czarny surdut, jaki ci duchowni protestanccy... I brodę ma czarną, bo im wolno nosić... I złote okulary na nosie. Łaskę też nosi, bo mi się widzi, że trochę na prawą nogę utyka...

Fryga wstał.

Zrozumiał, że nie wiele ciekawego zdoła się dowiedzieć od tego dozorczy.

Przeszedł do pokoju, gdzie nastąpił wybuch piekielnej maszyny.

Dozorca aż się za głowę chwycił, ujrzałszy rozwaloną ścianę.

— Rany boskie — krzyknął. A cóż się tutaj stało... Jakże to mogło tak od gazu rozwalić?...

Zaraz też chciał lecieć po „pana rzadcego”, aby mu zameldować o „takich stratach”, ale powstrzymał go komisarz.

— No panie kolego — zwrócił się Fryga do komisarza — jak pan myśli, co robić dalej?

Naturalnie wielki alarm i naganka na pastora z czarna broda i w złotych okularach? Prawda? Ja jestem innego zdania. Człowiek ten zyskał przeszło pół godziny i z pewnością znajduje się już w tej chwili w bezpiecznej kryjówek. Chcąc tego lisa dostać w jego łapie trzeba ułożyć cały system ścigania...

No, ale to już jest moja sprawa... Narazie musimy się raz jeszcze porządnie rozejrzeć w tym podwórnym mieszkaniu.

W pokojach hotelowych nie znaleziono nic.

Zbrodniarz speedując się rzecz prosta wizyty policji oprzątnął wszystko i zatarł wszelkie ślady.

Mimo protestów zarządy hotelu Fryga zrobił rozwieszanie, nie oszczędzając nawet tapet i podłogi. Natomiast drugie prywatne

mieszkanie „Króla trefli” dostarczyło Frydze niespodzianki.

Przedewszystkiem w jednej z szaf znalazł całą garderobę, której mógłby „Król trefli” pozazdrościć niejedyn aktor. Były tu obok najmniejszych ubrań i kostiumów peruki, sztuczne brody, szminki itd.

— A to co? — wykrzyknął Fryga, zabaczywszy nagle na biurku list w kopercie, zaadresowanej do siebie.

Zrozerwał kopertę i zaczął czytać:

„Kochany panie Fryga.

„Pozdrowienie i uznanie z mojej strony. Wyrazy współczucia — na wypadek, jeśli przygotowany dla pana fajerwerk uczynił panu jakąś krzywdę. Watpie w to niestety, gdyż musiałem go przygotowywać w pośpiechu i nie miałem dość materiału.

Ma pan tak diabelskie szczęście, że nie dziwiłbym się wcale, gdybyś pan uszedł cało, a kto inny, Bogu ducha winien, był zabity.

Ochodzę z błoga nadzieją, że co się odwlecze to nie uolęcze.

Nie teraz to później wyprawie panu pogrzb i sam będę na nim asystował. Rzecz prosta — jako wieloletni asysta... nie przyznam się, że to przebranie zawsze było dla mnie bardzo fatygujące i niewygodne.

W każdym razie tak czy owak niezawodnie pomogę panu do przeniesienia się na tamten świat. Może pan na mnie liczyć. Może pan też to wszystko co piszę wziąć za żart, lub za ostrzeżenie. Jak panu wygodnie. To jedno tylko jest pewne, że mnie pan żywcem nie weźmie.

Na to mogę panu przysiąc. A jeśli tak się stanie, że będę musiał przedwczasem ziemię kryć to pan niezawodnie mój los podzieli.

Oto wszystko co mam na watrobie pod pana adresem.

Wiem, że jestem morderca, ale mam szczerą nadzieję moje sumienie jeszcze niejedną zbrodnią obciążę. Pana wpisuję na moją krwawą listę.

A tymczasem, ponieważ muszę przysiąc, że mi pan zanadto na pięty następuje — znikam na odpoczynek.

Mogę pana zapewnić, że mam wszystko co mi narazie potrzeba.

Mam pieniądze, nawet dość dużo. Mam cudowną kochankę. Mam wiernych przyjaciół, z którymi niejednokrotnie będziesz pan miał do czynienia.

Zegnam pana, a radzę strzeż się dobrze swego szczerze oddanego wroga — „Króla trefli”.

Zegnam pana, a radzę strzeż się dobrze swego szczerze oddanego wroga — „Króla trefli”.

Przeczytawszy list, Fryga pokiwał głową.

— Zawsze był kabotyńm — pomyślał. To go zgubi.

Schował list do kieszeni i zwrócił się do komisarza.

— No nie mamy już tu nic do roboty. Weź pan obydwie te mieszkania w swoją opiekę aż do dalszych rozporządzeń. Ja tymczasem pójdę się przespać. Już wiem, o czym będę śnił...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy na prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy
Chcą rozdzielić

Złe języki

zakochaną parę

Sympatyczny metalowiec „Henio z Grójca” opowiada w swym liście o wzurzającej miłości do pewnej panielki, którą poznał kilka lat temu. On był jeszcze bardzo młody, miał dopiero zdobywać fach i czekał na służbę wojskową. Ona również była młodą i o zamążpójściu jeszcze nie myślała.

Minęło kilka lat, Henio zdobył zawód, odsłużył wojsko i wrócił do swego miasteczka. Gdzieś w głębi serca zachował obraz pierwszej miłości i zapragnął odnowić znajomość puszczoną pozornie w niepamięć.

Przypadek przyszedł mu z pomocą.

„Tej zimy poszedłem na plac

sportowy, gdzie się odbywało szachy.

Właśnie ta osoba znalazła się blisko mnie, ona z zadowoleniem podał mi swoją ukochaną rączkę, którą ja z radością uściskałem. I za raz poszliśmy do mieszkania rodziców mojej ukochanej.

Zaczęłam być coraz częściej i wkrótce stałam się narzeczoną. Pokochaliśmy się jeszcze więcej i byłem szczęśliwy, że mam taką narzeczoną. Ale stanęły nam na przeszkodzie te przekleństwa babi.

Zaczęły jej mówić, że ja się z nią nie ożenię. Że jestem rzemieślnik, że jestem przystojny i ożenie się z taką, która ma majątek, gdyż moi bracia też pobrali żony z mają-

kiem.

Świątek jest taki, że moja narzeczoną zaczyna sobie trochę chodzić z drugim, a gdy ja jej wymawiam głęczego mi to robi, to mówi, że chce się rozzerwać, ale myśli ciągle o mnie, a ja dziękuję za taką przyjemność.

To znowu mówi mi staraj się przedei, to będziesz mnie miał.

Ja jej tłumaczę, że ożenię się to nie jest to samo, co zjeść bułkę z masłem i że za jakiegoś osiem miesięcy cy się pobierzemy, bo jak Panu wiadomo, trzeba wprzaw kupić kłafkę, a później kanarkę, a ona jest tak dziecinna, że tego nie rozumie.

Więc proszę Pana bardzo: żeby Pan był łaskaw wytłumaczyć to Marysi, że ja ją kocham, że jej me-

zem stanowczo być muszę”.

Panno Marysi! Cóż mogło dodać jeszcze do płomiennoego kłafka Pana Hlenia.

Proszę mu wierzyć, że meżem Pani zostanie, tak jak ja mu wierzę. A skoro czekała Pani na niego to tąd, trzeba zacząć jeszcze te osiem miesięcy. Co do kłafki ma zupełną słuszość, musi się o nią postarać.

„KOCHAM MEZATKĘ, chcę ją rozwieść”.

„Jestem kawalerem lat 25. Przed kilku miesiącami poznałem meżatkę, Cztery lata jak wyszła z małżeństwem lat 18. Meża swego przed ślubem nie to, że nie kochała, ale go nienawidziła.

Do małżeństwa zmusił ją rodzice dlatego, że im się podobał, nie zważając na jej protesty. Życie ma złamane. Mnie pokochała, ja ją równiez.

Chcę ją poślubić, ale są trudności i trzeba dużo funduszu na utrzymanie rozwodu.

Co zatem robić, by otrzymać rozwód, któryby nie kosztował tak wiele. K. W. F. Modlin”.

— Jak Pann zapewne wiadomo, rozwódów w kościele katolickim wogóle niema. W każdym razie to są sprawy bardzo trudne, na które odpowiedź można dać po bardzo szczegółowym rozpatrzeniu całej sprawy. Bez pomocy adwokata specjalisty w sprawach rozwodowych dzieci tego Pan nie dokona.

Rosję oblażło robactwo

pajaki na ratunek zapluskwionego państwa

Z Aten wysłano do Rosji umysłnym posłańcem, na specjalne zamówienie ambasady sowieckiej, specjalny niezwykły transport. Składał on się z 5-ciu pajaków, z gatunku, żywiącego się pluskawkami domowymi.

Każdemu z pajaków, uwiezionych w próbkach, dodano do towarzystwa kilka much, choć pajaki te spożywają muchy tylko w ostatecznej potrzebie, podczas gdy chroniczny apetyt na pluskwy jest ich cechą swoistą. Pajaki te przeznaczone są do walki z plagą pluskwiew w Sowietach.

100 pluskwiew dziennie. Oczywiście, że sprowadzone obecnie okazy nie będą jeszcze pełniły służby, lecz użyje się ich jako „siatki zarodkowej” do pokonania miliardów pluskwiew sowieckich

trzeba ich będzie sporo.

Rząd sowiecki zatem staje przed doniosłym zadaniem: walka z pluskawkami. Może walka ta będzie ujęta w jakiś nowy system, zapewne powstanie jakiś nowy urząd, np. „pluskwo” który akcję rozłoży planowo na jakąś platletkę.

Niema jak metoda i system.

Armja żebraków

ma swoje giełdy, szkoły i fabryki kalek

Chiny są nieprzebrany zbiornikiem rak roboczych, którzy zasilają cały świat. Niestety, zawsze pozostaje jeszcze w kraju pokaźna liczba bezrobotnych, którzy, nie mogąc dostać pracy, tworzą zorganizowaną armję żebraków, tak silną, że liczy się z nią nawet państwo.

Organizacja posiada swoją „giełdę”, przy której istnieje szkoła żebractwa. Adepci, za bardzo małą opłatą, mogą się tam nauczyć niezbędnych dla nich arkanów, np. jakimi słowami prosić przechodniów o litościwe datki, jakich używać sztuczek, a nawet jak „złamać” rękę lub nogę.

Jeżeli sam wygląd żebraka jest nieodpowiedni, wówczas musi on sobie znaleźć „dziecko” albo „matkę”. Zazwyczaj dziecko takie zdobywa na wsi, co zresztą nie jest rzeczą trudną, i przez odpowiednie praktyki zamienia się je w kalekę.

„Matki”, t. j. stare, bezżebne, kościste i przeraźliwie brudne istoty, wynajmuje żebrak za minimalnem wynagrodzeniem na „giełdzie”.

Głównym dochodem giełdy,

prócz składek członków, są przymusowe datki bogatych kupców, którzy muszą się opłacać żebrakom. Oporni narażeni są na wielkie nieprzyjemności, gdyż przed ich sklepami gromadzą się tłumy ślepych, kulawych, ułom-

nich i sparaliżowanych, woliacj wielkim głosem o jak- mużnę i uniemożliwiając dostęp do sklepów kupującym. Skłęk świeci pustkami, i nie pomoże nawet wezwanie na pomoc policji. Armja żebracza jest silniejsza niż władze.

Skarb zakopany pod figurą ale gdzie -- nikt nie wie

W 1929 r. pewien osobnik, oczekując na pociąg w Tzewie, podszedł rozmówce dwóch nieznanym mu mężczyznom, będących w towarzysztwie dość przyzwoicie wyglądającej kobiety, którzy rozmawiali o jakimś kolosalnej wartości skarbie, zakopanym w wiadomym im miejscu.

Z rozmowy ich okazało się, że w czasie wojny światowej pewien oficer armji rosyjskiej miał ukryć 7 worków złota

przy przydrożnej figurze pod kamieniem.

Oficer ten w czasie wojny zmarł pozostawiając swemu ordynansowi plan miejsca, gdzie miał ukryć pieniądze. Jednak

planu żadnego nie posiada, wobec tego nie mógłby ich odnaleźć.

Nie dotykać - wysokie napięcie Burze i pioruny sieją zniszczenie w pow. białostockim

Podczas burzy uważać na zerwane przewody elektryczne

W ubiegłą niedzielę, o godz. 20 m. 30 nad Suprasłem przeciągnęła burza, która m. in. zerwała drut elektryczny koło domu Nr. 5 przy ul. Nowy-Swiat.

Pewna 10-letnia dziewczynka przypadkowo nastąpiła na leżący na ziemi zerwany drut i została wskutek tego naelektryzowana, przyczem nie mogła się zupełnie poruszać.

Ze wszystkich stron zbiegli się mieszkańcy, którzy przy pomocy drewnianego kija zepchnęli dziewczynkę z niebezpiecznego drutu i w ten sposób ją uratowali.

Nieco później to samo powtórzyło się z pewnym starszym izraelitą, którego również udało się uratować.

Należy zaznaczyć, że przy padkow prąd był słaby, wobec czego żadnych nieszczęśliwych wypadków nie było.

Na interwencję policji elektrotechnicy z pobliskiej fabryki naprawili uszkodzony przewód.

rotechnicy z pobliskiej fabryki naprawili uszkodzony przewód.

Tajemnica zegara na wieży ratuszowej

Zegar na naszej wieży ratuszowej jest bardzo kapryśny i nie tylko wskazuje na poszczególne tarczach różny czas, ale ostatnio bardzo często wogóle odmawia pracy i staje.

M. in. wczoraj około godziny 11 rano widzieliśmy, że zegar ten wskazywał godzinę 9-a m. 10.

Czy Magistrat nie zechciałby zająć się tą sprawą i zwrócić uwagę odnośnie zegarmistrza na niedopuszczalność pozostawiania zegara bez należytego dozoru.

Z całego powiatu nadchodzą już wiadomości o fatalnych skutkach burzy, która szalała w sobotę.

— We wsi Zawyki od uderzenia piorunu spłonął wiatrak ze zbożem Adama Chrałoża. Straty wynoszą 3500 zł.

— We wsi Doktorce spalił się chlew Jana Owiejczuka. Straty obliczane są na 1,000 zł.

— W Surazu spalił się stóg siana wartości 200 zł., należący do Teofila Manosi.

— W gaszeniu pożarów brała udział ludność dotkniętych, kłeską wiosek.

Zagroda wiejska w zgłiszczach

Przyczyna pożaru — podpalenie

W nocy z dnia 22 na 23 bm. we wsi Parafjanowice, gminy Piaski, w zabudowaniach Szalejki Juliana powstał pożar.

Spłonął dom mieszkalny Szalejki, 3 chlewy, stodoła, spichlerz, narzędzia rolnicze i

inwentarz żywy i martwy.

Straty wynoszą 7,245 zł. Budynki były zaasekurowane na sumę 3,400 zł. Ofiar nie było.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona, prawdopodobnie zbrodnicze podpalenie.

Wstrząsająca zbrodnia nielitościwego ojca

Fale jeziora zdradzają tajemnicę strasznej śmierci

Mieszkaniec wsi Czeradzie, rybak Ignacy Szczepaniak, miał kłopot ze swoim 19-letnim synem, umysłowo-chorym, który, niekiedy,

w przystępie furji,

rzucił się na rodziców, zagrażając ich zdrowiu, a nawet życiu. Stan taki trwał dość długo, aż wreszcie Szczepaniak postanowił pozbyć się

niewygodnego syna, zamiast oddać go do szpitala.

Przed paru dniami ojciec wybrał się z synem na połowryb. Gdy łódź była już na środku jeziora, dalej od siedzib ludzkich, wyrodny ojciec, nagle, silnym uderzeniem wiosła

ogłuszył oblakańca,

poczem, nieprzytomnego już, wrzucił do jeziora.

Po dokonaniu mordu Szczepaniak

spokojnie powrócił

do domu.

Zbrodnia jednak nie dała się ukryć w tajemnicy!

Fale jeziora wyrzuciły na brzeg trupa

z rozbitą czaszką,

w którym rozpoznano młodego Szczepaniaka.

Podejrzanie zaraz padło na ojca, który niejednokrotnie odgrażał się, że zrobi porządek z warjatem

W sprawę wmixszała się policja. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Szczepaniak przyznał się do zbrodni. Osadzono go w więzieniu.

Weksle dolarowe łupem złodziei

Zuchwała kradzież z włamaniem na wsi

Przed paru dniami do zamkniętego na kłódkę mieszkania Szulca Władysława we wsi Wilanowo, gm. Stawiski włamali się dwaj złodzieje.

Zuchwali rabusie rozbili kufier i skradli przechowywane tam 13 weksli na ogólną sumę 560 dolarów i 700 zł.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne doprowadziło do ujęcia złodziei, którymi okazali się Bagiński Władysław i Korzeniste i Mierzuciński Walerjan (z m. Stawisk).

Bagiński i Mierzuciński w swoim czasie pracowali u poszkodowanego.

Nienawiść chciał nasycić ogniem

Mściwy parobek długo poszedł w więzieniu

W zaścianku Guty, gminy wojtostmskiej, płonąła stodoła pełna zboża. Kto żyw rzucił się na ratunek mienia Eugenjusza Makajca.

Mimo energicznej akcji ratowniczej stodoła z całorocznym plonem spaliła się doszczętnie. Straty sięgają blisko 30,000 zł.

Wszczęte natychmiast dochodzenie wykryło sprawców tego pożaru. Był nim Michał Rowczyk, parobek, wydalony za kradzież.

Rowczyk, postawiony przed sądem, został ukarany 6-cioletnim ciężkim więzieniem.

Kino POLONJA DZIS

Początek od godz. 6-ej

OCHOTNIK

Niezwykła komedia z czasów wielkiej wojny z udziałem słynnego komika

Larry Semona

PONADTO: Komadja w 2 aktach.

Rozgłośnia M. U. P.

w ogrodzie miejskim

Dzisiaj we wtorek 28 b. m.

18 — 19 — Koncert z Warszawy, 19 — 19.20 — „Tajemnica wielkiej piramidy” (feljton), 19.40 — 19.55 „Antena i piorun” — pog. radiotech. wygłosi p. Żdz. Olszewski, 20 — 20.10 „Poradanka higieniczna - lekarska”, 20.15 — 21 „Transmisja koncertu z Londynu”, 21 — 21.15 — „Sprawa kasowania woj. białostockiego” wygl. prof. M. Golawski, 21.15 — 22 — Koncert z płyt gramof.

Cała rodzinka zakochała się w krowce

Stanisław i Stefan Kozłowsky oraz Aleksander Gruszecki mają we wsi Putryzki gm. Wiercieliński krewnego — Kazimierza Sienkiewicza.

Otóż krewnym Sienkiewicza bodobała się jego krowa, tembardziej, że daje mleko i kosztuje 220 zł.

Podobała się, więc ją zabrali z pastwiska, przyprowadzili do Grodna i umieścili w chlewie Kozłowskich przy ul. Północnej 9.

Sienkiewicz, gdy nie znalazł na pastwisku swej krowy, odrazu się domyślił, że to jest sprawa uczynnych krewnych. Udał się więc do Grodna, gdzie przy pomocy policji odzyskał swoją krowę.

Przeciwko krewnym wdrożono dochodzenie.

Kino „Przystań” DZIS

Robert i Bertrand

czyli 2 złodzieje

z Harry Liedtke

Na scenie rewja

Malwina

z udziałem: HARECKIEJ, TRUSZYŃSKIEGO, CICHORADZKIEGO i innych.
Pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 sp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1.